Nr 1 Wtorek, d. 2 Stycznia 1877 Rok II.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu", ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Zaproszenie do przedpłaty.

W nadziei, że pismo nasze przez kilka pierwszych miesięcy swego istnienia, dowiodło już żywotności i pożyteczności swojej, poprzestajemy na prostem przypomnieniu, że **Kuryer Krakowski w bieżącym kwartale wychodzić będzie w dotychczasowych warunkach.**

Upraszamy Łaskawych Czytelników o śpieszne odnowienie przedpłaty, która wynosi w Krakowie kwartalnie **2** złr. **50** cent., miesięcznie **1** złr., w Państwie austryackiem kwartalnie **3** złr., miesięcznie **1** złr. **25** cent., w Niemczech kwartalnie **4** złr., miesięcznie **1** złr. **50** cent., w innych zaś państwach należących do ogólnego związku pocztowego kwartalnie **4** złr. **50** cent., miesięcznie **1** złr. **75** cent.

Cena całoroczna pisma, według której również przedpłata półroczna jest pobieraną, wymienioną jest w nagłówku każdego numeru.

Upraszamy o wyraźne wymienianie nazwisk i adresów, oraz o trzymanie się ściśle wyrażonych powyżej cen przedpłaty.

Listy i pieniądze w przekazach pocztowych nadsyłać należy franko pod adresem: „Administracya *Kuryera Krakowskiego* w Krakowie".

Wiadomości miejscowe.

— We wtorek i środę odbędą się posiedzenia Rady miejskiéj, których przedmiotem będzie uchwalenie budżetu na rok 1877.

— Otwiera się nowe pole popisów dla stenografów, rząd turecki rozpisał konkurs na utworzenie biura stenograficznego do nowego parlamentu tureckiego, również i cesarz japoński poszukuje stenografów do nowego parlamentu. Ponieważ, jak wiadomo, stenografowie mają rozmaite systemy, ciekawa więc rzecz czy Gabelsberger, czy Stolze, czy kto inny podbije Turcyę i Japonię.

— Pan B., doktor, praktykujący w Leżajsku, zaskarżył swego przyszłego kolegę pana K., ucznia 5go roku medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim, za nieprawne przepisanie recepty. Sąd skazał pana K. na 75 złr. kary, lub tydzień aresztu. Obwiniony nie kontentując się wyrokiem, rekurował do wyższej instancyi, która po rozpatrzeniu sprawy, przyjąwszy okoliczności łagodzące, odrzuciła karę pieniężną i skazała pana K. na tydzień aresztu. Być może, że pan B. postąpił sobie prawnie, ale czy po koleżańsku, to pytanie, zwłaszcza, że stan chorego po zażyciu przepisanego przez p. K. lekarstwa, wcale się nie pogorszył.

— Gdzie najmniej czytają polskich dzienników w Krakowie, to z pewnością po cukierniach. Publika odwiedzająca te miejsca, widać nie bardzo lubi zajmować się sprawami krajowemi i zagranicznemi, to też właściciele tych zakładów nie bardzo się forsują na wydawanie pieniędzy na prenumeratę. W niektórych pierwszorzędnych cukierniach można znaleźć jaki francuzki dziennik lub illustracyę, z politycznych dzienników czasem się zabłąka czwarta kolumna inseratowa *Czasu*, bo reszta została obrócona na zawinięcie ciastek, co do innych dzienników, *nec locus ubi Troja fuit.* Smutny to obraz, ale prawdziwy.

— Wczoraj byliśmy świadkami, jak jakiś

GLOOMYMOUTH.

POWIEŚĆ

Aleksandra Rizo Rangabé

przekład Bronisławy W.

(Ciąg dalszy).

Wkrótce jednak obiegła radośna wiadomość. Głuchy szelest zdawał się rozlegać pod nogami robotników pracujących w głębi; ofiary zawalenia żyły więc jeszcze i nie zostawały bezczynne; kopały ze swej strony, wypowiadając rozpaczliwą walkę strasznemu żywiołowi.

Oficer dyrygujący robotnikami zawiesił natychmiast robotę, przedewszystkiem trzeba było dać więźniom powietrza, pożywienia, a nadewszystko nadziei. Kazał więc grunt jednostajny przewiercić za pomocą świdra, jak się robi przy wierceniu studni artezyjskich.

W południe oklaski pełne zapału oznajmiły, że instrument dostał się do sklepienia podziemnego. Usunięto go, a otwór natychmiast wzmocniono ocembrowaniem. Spuszczono sznurek, na końcu którego była uwiązana butelka wina, chleb na kawałki pokrajany i bilet zawierający te słowa: „Ufajcie, my pracujemy."

Gdy wyciągnięto sznurek, na odwrotnej stronie biletu były napisane węglem te słowa: „Mamy nadzieję, czekamy cierpliwie, przyślijcie nam wody".

Odpowiedziano na to życzenie i dzieło ocalenia zaczęło znów postępować naprzód. Stało się nawet znośniejszem, gdy zaczęto kopać w pokładach węgla, co prawda, że musiano odłupywać wielkie kawałki węgla, lecz nie walczono dłużej z tem ciągłem zasypywaniem.

Nakoniec dzięki zręcznemu kierownictwu inżyniera, pilności niezmordowanej pana Falknera i usilnym staraniom współczujących robotników, zasypana galerya była otwarta, wsunięto do niej drabiny i zobaczono trzech ludzi wychodzących, którzy padli na kolana, całowali ziemię, rzucili się w objęcia otaczających i zaczęli płakać. Jednakże brakowało jeszcze towarzyszów niedoli. Pan Falkner zszedł natychmiast w otwartą przepaść, przebiegając wzdłuż i wszerz, z odwagą przechodzącą wszelkie pochwały. Przepaść była pusta. Wypytano gorników ocalonych: odpowiedzieli, że byli sami w miejscu, gdzie ich spotkało zasypanie, lecz że w oddaleniu, od strony zachodniej zdawało im się słyszeć krzyki, a chwilami i jęki.

Natenczas cała uwaga zwróconą została w tę stronę. Jedna część robotników zeszła do szybu, gdy druga tymczasem została przy otworze. Lecz po krótkich usiłowaniach zrozumieli, że niepodobna było dojść poziomym okopem do miejsca, gdzie jak przypuszczano znajdowały się dwie ofiary. Im więcej bowiem dotykano się gruntu, ziemia sypała się, czyniąc wszystkie usiłowania bezowocowemi. Zaczęto więc innych sposobów próbować, poczęszy od sklepień podziemia, wiercono znów w poprzek do gruntu innego szybu położonego na zachód.

Po dwugodzinnej robocie słaby szelest, pochodzący z punktu, do którego zmierzali, uderzył ucho górników. Był on czasem więcej przytłumiony, czasem wyraźniejszy i w miarę jak się zbliżali, głos wydawał się coraz czystszy. Po godzinie dały się słyszeć głośne jęki, pochodzące z wnętrzności ziemi. Po jękach następowały straszliwe krzyki, po krzykach głośno wymawiane wyrazy, potem znów wybuchy śmiechu, wstrząsające podziemne sklepienia, potem znów narzekania.

Przy końcu nocy kobiecy głos dał się rozpoznać; słowa które wymawiała, między krzykami rozpaczliwemi i wybuchami śmiechu, były przekleństwami. Słońce wschodziło gdy robotnicy dotknęli jednej rozpadliny, łączącej się z miejscem, z którego wychodziły te wszystkie oznaki rozpaczy. Lecz ten otwór w ziemi był zanadto wąski; nie mógł więc posłużyć do ocalenia ofiar.

W tej chwili promień słońca spadający ukośnie przez otwór i prowadzący trafem do rozpadliny, oświecał przestrzeń ciągnącą się za nią. W obwodzie mającym zaledwie szerokość klatek, w których zwykle zamykają dzikie zwierzęta menażeryi, siedziała na ziemi kobieta, obydwiema rękami biła się w piersi i w głowę, która dotykała sklepienia. Ta kobieta spostrzegłszy robotników przez szparę rozpadliny, przywlekła się do nich na kolanach i wyciągnęła ręce błagalnie.

— Ocalcie mnie — wołała — ocalcie mnie. Złe duchy zamknęły mnie w piekle, za wszystkie grzechy popełnione na ziemi. Przytrzymują mnie za gardło, chcą mnie udusić, bom zjadła serce trojga dzieci i wypiła krew trzech innych! Ocalcie mnie! Ocalcie!

złoty młodzieniec krakowski zaczepił na rynku młodą i przystojną panienkę, podążającą o godz. 7ej wieczorem, szybkim krokiem do domu. Na zapytania młodzieńca panienka nic nie odpowiadała i tylko ciągle przyspieszała kroku, nareszcie zniecierpliwiona zapytała: „czy to taki zwyczaj w Krakowie“? Kiedy nareszcie nagabywania nie ustawały, rezolutna dziewczyna przystanęła i obróciwszy się do napastnika, zawołała: „Jeżeli pan nie odejdziesz, natychmiast zawołam pomocy porządnych ludzi, aby mię uwolnili od napaści“. Na takie *dictum acerbum*, don Juan krakowski zniknął szybko we mgle. Nieraz się już przytrafiały podobne wypadki i nawet w przeszłym roku podobne zajście, oparło się o sąd delegowany miejski. Z naszej strony zwracamy uwagę, że zaczepianie kobiet na ulicach, nie przedstawia w wysokiem świetle wychowania tutejszej młodzieży, i gdyby się powtórzyły podobne wypadki, nawet nazwisko będziemy wymieniali, aby podobnych awanturników wieczornych, postawić pod pręgierz opinii publicznej.

— Składki dla p. Z. Stęczyńskiego nie ustają. Lista ogłoszona we wczorajszym *Czasie* obejmuje 36 złr.

— Nie ma nic nowego pod słońcem! Któżby się spodziewał, że „cri-cri“ było już znane rzymianom? Tymczasem, jak twierdzi dziennik paryski *Gaulois*, pewien uczony zakonnik, ojciec Montfaucon, miał znaleść opis tego najnowszego współczesnego wynalazku w jakiemś starożytnem dziele łacińskiem. Starorzymskie „cri-cri“ służyło ówczesnym kapłankom Terpsychory, które je sobie przymocowywały do obuwia i tańcząc, sprawiały znane obecnie nam wszystkim drażniące nerwy wrażenie.

— Wczoraj odbyła się pierwsza maskarada w sali redutowej. Jak zwykle na pierwszym balu maskowym, sala świeciła pustkami.

— Ostatni zeszłoroczny numer *Harapa* przyniósł nam portret Henryka Siemiradzkiego, zamieszczony zaś w przedostatnim numerze tego pisma portret ś. p. Fryderyka Kazimierza Skobla, został wydanym oddzielnie.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Warszawa. X. Szymon Łapiński, administrator parafii Adamowicze w Augustowskiem, został wywieziony do gub. Ołoneckiej, za to, że d. 8go b. m. w modlitwie głośnej, wzywał Matkę Boską Częstochowską, ażeby się modliła za koronę polską.

Lipno. Tutejszy sędzia pokoju nowego autoramentu, wezwawszy w tych dniach skarżących, oskarżonych i świadków, oświadczył zgromadzonym, iż sądu nie będzie, bo nie ma drzewa do napalenia w piecu. Wszyscy zatem próżno do domu wrócili, odbywszy daremnie po 6 i 8 mil drogi, a jedna z osób aż z okolic Kutna, na tak ciekawe rozstrzygnięcie swojej sprawy zjechała.

Lubaczów. W Oleszycach w powiecie tutejszym popełnione zostało morderstwo na Paraszce Uszakiewiczowej, żonie stolarza. Śledztwo wykryło, że własny jej mąż Stefan udusił ją i następnie powiesił, ażeby upozorować samobójstwo. Morderca zbiegł do Lwowa i tam ujętym został.

Austro-Węgry.

Inspruk. Anglicy, jak wiadomo, załatwiają spory prywatne „boksowaniem“, co nam się zdaje być sposobem brutalnym, ale w porównaniu do tyrolskiego pojedynku, jeszcze bardzo łagodnym. W Tyrolu dla załatwienia kłótni używane jest tak zwane „böckeln“, odbywające się w ten sposób, że z odległości kilku metrów, przeciwnicy z naprzód pochylonemi głowami biegną naprzeciw siebie, uderzając się głowami. Takie bodzenie powtarza się tak często, aż do upadku jednego z walczących i kończy się zwykle śmiercią. Ostatni taki pojedynek opisuje gazeta inspruska, dodając, że jeden z pojedynkujących padł trupem na miejscu, a drugi został uszkodzony na czaszce bardzo niebezpiecznie.

Zagranica.

Berlin. Według doniesienia tutejszej *Volks-Ztg*, Strousberg na żądania wierzycieli, został osadzony w rosyjskiem więzieniu za długi. Niektóre dzienniki wiedeńskie powątpiewają o prawdziwości tego doniesienia.

Bukareszt. Książę Karol rumuński miał oświadczyć, że jeżeli kraj jego uznany będzie niezawisłym i neutralnym, dostarczy w porozumieniu z Portą wojska, dla pełnienia służby policyjnej w Bułgaryi.

Haga. W d. 21 lutego, obchodzoną tu będzie dwusetna rocznica skonu Spinozy. Zapowiadają odczyt Rénana o tym filozofie.

Konstantynopol. Siostra panującego sułtana Abdul Hamida, nazwiskiem Behidże, której ślub z Hamaidem bejem, jak donosiliśmy, odbył się d. 14 bm., umarła d. 19 bm., a więc w pięć dni po zamęściu.

— Na czterogodzinnem posiedzeniu konferencyi, odbytem d. 29go grudnia, uchwalono przedłużyć zawieszenie broni do 1go marca. Flota angielska odpłynęła z zatoki Besika do portu pirejskiego.

Królewiec. Pewien robotnik okrętowy, postanowiwszy odebrać sobie życie, wziął w usta znaczną ilość prochu i podpalił go. Skończyło się na tem, że wybuch poparzył biedakowi usta, język i nos.

Marsylia. Okręt Duguesclin, pod dowództwem kapitana Even, wyruszył z Hawru do Anglii w d. 14 września r. b. W ośm dni, kiedy statek znajdował się na pełnym oceanie, woda zaczęła się wdzierać szparami do okrętu i potrzeba było wysilenia całej załogi, aby można było wypompowywać ciągle przybywającą wodę. Naraz nastała okropna burza i okręt nie mogąc podołać rozwścieczonym żywiołom, utonął wraz z całą osadą. Jeden tylko majtek Alfons Laclavere, przyczepił się do deszczki i przez 25 godzin, bez najmniejszego posiłku, żeglował po pełnem morzu. Okręt włoski Lucca, płynący z Newcastle do Messyny, dostrzegł rozbitka i wyratował. Kiedy go przeniesiono do kajuty, był już bez wszelkiej przytomności i tylko konwulsyjnie zaciskał pięści. Po trzechdniowych usiłowaniach, przywróconym został do życia i całkiem zdrowego wysadzono go na ląd w Marsylii.

Widząc wachanie wybawców, lżyła ich najobelżywszemi słowami; groziła, że im oczy wydrapie paznokciami, rzucała im najstraszliwsze przekleństwa.

IV.

Jednakże nie furya nieszczęśliwej, paraliżowała poświęcenie robotników, lecz raczej groźba strasznej katastrofy.

Na wprost tej rozpadliny całe sklepienie podziemnej sali było zwalone; za pierwszem uderzeniem toporu, mogło runąć i zasypać gruzami ofiarę, którą chciano ocalić. Długi czas robotnicy wahali się, pytając wzajemnie, co mają teraz robić. Badali wszystko z uwagą, zgłębili z wielką ostrożnością grunt na wszystkich punktach i na nieszczęście poznali, że niebezpieczeństwo wszędzie było jednakie. Jednakże kobieta wdrapując się rękami w przegrodę wązkiego otworu, powtarzała ciągle swe błagania; przestrach przez zbytni nadmiar, uspokoił jej szaleństwo.

— „Nie opuszczajcie mnie — wołała — miejcie litość nademną! Duszę się, brak mi powietrza! Spieszcie się, podajcie mi rękę, ocalcie! Chcę być wiecznie waszą niewolnicą, pragnę wiecznie całować ziemię, po której stąpać będziecie! tylko pokażcie mi słońce, zróbcie, żebym oddychała świeżem powietrzem! Patrzcie, ja tu drżę, ja się tu boję.

I drżała ciałem ciałem i słychać było szczękanie jej zębów. Oficer dowodzący dziełem ocalenia, nie mógł ukryć w sobie litości. Wiedząc, że jeźli zawieszą pracę, nastąpi dla nieszczęśliwej śmierć straszna i pewna, i że zostawała jeszcze możliwość ocalenia, równająca się przynajmniej wielkości niebezpieczeństwa, powziął więc zamiar rozpaczliwy i kazał pracować dalej z największą ostrożnością.

Lecz zaledwie uderzyli motyką w ścianę podziemia, gdy się rozległ hałas, podobny do grzmotu i z szumem przedłużał się w rozległem podziemiu. Całe sklepienie zwaliło się, przykrywając gruzami nieszczęśliwą, której rozdzierające krzyki, zagłuszyły na chwilę ten ponury hałas. W jednej chwili górnicy rzucili się przez otwarty wyłom w murze, zkąd wychodził duszący bałwan kurzu. Spiesznie usunięto gruzy i wydobyli nareszcie tę biedną kobietę, całą we krwi. Sądzili, że już nie żyje. Przynieśli ją na powierzchnię ziemi, gdzieśmy wszyscy oczekiwali z niespokojnością rozwiązania tego strasznego dramatu.

Nieszczęśliwa, była tylko zemdloną. Jak tylko odetchnęła świeżem powietrzem, westchnęła ciężko i otworzyła oczy. Stojąc niedaleko, schyliłam się nad nią.

Lecz nagle zadrżałam, strętwiałam, włosy stanęły mi na głowie.

— Przeklęta kobieto! — zawołałam — oddaj mi córkę! Gdzie jest moja córka? gdzie moja Emma?

Natenczas Mary Hog podniósłszy się, usiadła, otworzyła straszliwe oczy i zatrzymała je na mnie.

— Nie poznajesz mnie! — zawołam — nie poznajesz lady Sherfield, która cię żywiła gdyś była głodną, napoiła, gdyś miała pragnienie, pocieszała, gdyś płakała! Gdzie moja Emma?

Wskazała palcem na głębie ziemi.

— Gdzie? gdzie? czy umarła? Mów, oddaj mi dziecię moje, a przebaczę ci wszystkie tortury mego życia, i niech ci tak Sędzia predwieczny daruje w życiu przyszłém. Gdzie jest Emma?

Rysy tej kobiety skurczyły się gwałtownie. Po kilku chwilach ciężkich usiłowań, otworzyła usta:

— Ona jest tam! — była w stanie wymówić, pokazując otwór pod ziemią przekopany; natychmiast potoki krwi zatamowały jéj oddech i padając na wznak, skonała.

Lecz ja nie widziałam jéj śmierci. Zaledwie zdążyłam usłyszeć trzy słowa, które wymówiła, rzuciłam się jak szalona do wejścia lochu, spuściłam się po drabinie, narażając się tysiąc razy na zabicie w głębi przepaści i rzuciłam się ku miejscu, gdzie oficer inżynieryi, domyślając się, gdzie mogło się znajdować dziecię, ostatnia ofiara, zaczął nowe przekopy. Moja obecność i rozpacz uderzyły robotników. Padłam twarzą na ziemię.

— Emmo, moja Emmo, moja najdroższa Emmo! — wołałam, wpijając paznokcie w ziemię. Ziemia nie była jeszcze wywieziona, pokład materyałów rozsypanych stanowiły niewielką głębokość, a jedna część sklepienia ułożyła się tak, ze formowała silny dach.

(Dokończenie nastąpi).

Medjolan. Rada miejska przeznaczyła 6000 lirów na próby praktyczne elektrycznego oświetlenia, które ma być zaprowadzonem w Medjolanie.

Paryż. Żeby starzec 83-letni, znalazł przyjemność zakończenia swego życia, przy kobiecie nikczemnej i chciwej, żeby czytał dobrze w duszy swej kochanki i nie mógł się od niej oderwać, to już się wydaje rzeczą prawie nieprawdopodobną, lecz żeby ten starzec był adwokatem i jako taki przepędził całe życie na studjowaniu ułomności charakterów ludzkich, to fakt taki wydaje się niemożebnym.

A jednakże jestto historya p. Grassin, starca, posiadającego charakter dziki i twardy — nawet w obec swoich klientów. Kiedy się znajdował przy swojej ulubionej, wdowie Sanvetre, naraz robił się potulnym i słodkim i z poddaniem się przyjmował groźby i bicie i starał się wszelkiemi sposobami łagodzić chciwość i wybuchy gniewu. Dodajmy do tego, że przebiegły starzec, notował sobie wszystkie owe fakta, aby przed śmiercią mógł wystąpić sądownie przeciwko swej kochance, i dać jej uczuć, jak smakuje kilkomiesięczne więzienie za obelgi, groźby i bicia.

Wdowa Sanvetre wiedziała dobrze o komedyi granej na jej rachunek i widząc, że staruszek jest krzepki i może jej przed śmiercią, rzeczywiście wypłatać podobnego figla, postanowiła raz skończyć z nim. Nie użyła trucizny, środka niezawodnego i bardzo często nie dającego się wykryć przez baczne oko sprawiedliwości, lecz porwała jedną ręką za kamień, drugą za sierp i tak uzbrojona, rzuciła się na swego kochanka. Grassin padł z okiem wyrwanem, mózgiem wytryśniętym i z gardłem poszarpanem.

Sąd czułą kochankę skazał na dwadzieścia lat galer.

— Budżet miasta Paryża na r. 1877, może wzbudzić zazdrość w zarządach skarbowych niejednego królestwa. Preliminowane w nim dochody wynoszą 271,345,210 fr., wydatki zwyczajne 211,848,271, a nadzwycz. 59,596,939 franków.

Petersburg. Aleksander hr. Szeremetiew przeznaczył 100,000 rubli, w celu urządzenia „na dzisiejsze potrzeby wojenne“ oddziału sanitarnego i stałego baraku w Moskwie, dla leczenia rannych oficerów i szeregowców.

Petersburg. Według niektórych dzienników podczas demonstracyi dnia 18 z. m. ukazać się miała nie jedna chorągiew ale trzy chorągwie z napisami. Na jednej było godło socyalistów rosyjskich „Ziemia i wolność“, na drugiej: „Śmierć carowi“, a na trzeciej: „Wolność Polsce“. Żaden Polak jednakże nie należał do tej demonstracyi.

Rzym. Ponieważ w roku bieżącym ma się odbyć w Neapolu wystawa antyków i przedmiotów sztuki, powzięty więc został zamiar urządzenia w tym samym czasie międzynarodowych wyścigów morskich.

Wenecya. Biedny wieśniak zamieszkujący małą wioseczkę Cerca, o 2 mile od Wenecyi, postanowił wystawić na swym gruncie lodownię. Po kilkunastu uderzeniach rydla, natrafił na jakiś twardy przedmiot. Po odkopaniu, ukazała się zdziwionym jego oczom starożytna rzymska amfora, pełna srebrnych pieniędzy, pochodzących z czasów cesarzy Maksymina, Dyoklecyana i innych. Wartość samego srebra wynosi do 9,000 franków.

Wersal. Budżet został przyjęty jednomyślnie przez senat, według uchwały izby deputowanych.

Wrocław. W jednej z fabryk tutejszych zbudowano olbrzymią beczkę, objętości 54,000 litrów, w której wnętrzu na pamiątkę ukończenia dzieła, wyprawiono mały balik i tańczono kontradansa w 10 par.

Nowy-York. Pan Wyse-Worm bogaty dżentelemen z Nowego-Jorku, założył się ze swoim przyjacielem p. Karolem Northon, że Tilden, kandydat na prezydenta, będzie miał 60,000 głosów więcej przy wyborach w Nowym-Jorku. Pan Northon przegrał zakład zasadzający się na tem, że swego przeciwnika będzie musiał czyścić publicznie z kurzu od rogu ulicy Szóstej i Dwudziestej trzeciej, do Centralnego parku i napowrót. Podobny spacer był uciechą dla uliczników, zwłaszcza, że aktorowie tej sceny, poprzedzani byli głośno bijącym bębnem.

Podobne wybuchy ekscentryczności przytrafiają się tylko w Ameryce.

— Gmach sejmowy stanu Columbia dnia 2 Grudnia z. r. był widowiskiem szczególnych scen. Dwa przeciwne stronnictwa, republikańskie i demokratyczne, będące w równej liczbie, wybrały każde swego osobnego prezydenta i równocześnie odbywały się posiedzenia w jednej i tej samej sali. Tak trwało przez cały dzień, a że żadne ze stronnictw, nie chciało ustąpić drugiemu, kazali sobie tam podać jedzenia i cygar, wieczorem zaś stronictwo demokratyczne nadto urządziło po swojej stronie miejsca do spania, poznoszono więc kołdry i panowie deputowani demokratyczni kładąc się na krzesłach chrapaniem oznajmili że śpią. Republikanie za to nieprzestawali mów, oklasków i śmiechów, a na końcu zaczęli śpiewać chórem, aby przeszkadzać przeciwnemu stronnictwu w spaniu. Nie ustąpiliby może dobrowolnie, gdyby nie to, że nazajutrz przed południem komisarz gubernatora w imieniu rządu zamknął posiedzenie, poczem oba stronictwa jak najchętniej opuściły salę sejmową. Zachodzi pytanie jak tam zdołano spisać sprawozdanie stenograficzne z tego podwójnego posiedzenia.

— Gazeta handlowa w Nowym-Yorku pisze: Na angielskim okręcie „The Queen“ d. 5 grudnia z. r. przybyło do Nowego Yorku 38 żydowskich wychodźców, a między nimi 20 dzieci, wszyscy rodem z Galicyi. Ci nieszczęśliwi, ogołoceni z wszelkich środków utrzymania opowiadają, że namówieni przez ziomka zamieszkałego w Brazylii, posprzedawali cały majątek, będąc zapewnieni, że nietylko bezpłatny dostaną przejazd, ale i po przybyciu do Brazylii, natychmiast korzystny zarobek. Już w Antwerpii dowiedzieli się o odpłynięciu do Ameryki tego, który ich namówił do podróży, a następny okręt miał dopiero odpłynąć za miesiąc. Pobyt w Antwerpii kosztował dziennie na osobę 5 franków, a nie mając żadnych widoków, chceli wracać do domu, kiedy inny ajent Adam Wolberg namówił ich, aby odchodzącym właśnie statkiem „The Queen“ udali się do Nowego Yorku, bo tam czeka na nich szczęście. Poskładali zatem ile tylko mieli pieniędzy, które w ilości 2280 marek wręczyli Wolbergowi siedli na statek i opuścili Europę. W Nowym Yorku doznali najsmutniejszego zawodu, pozbawieni wszelkich środków do życia nie znaleźli żadnej pracy i wystawieni są na najokropniejszą nędzę. Policya nowojorska dała im tymczasowe schronienie w więzieniu policyjnem, gdzie czekają na wybawienie. Konsul austryacki oświadczył, że nic uczynić dla nich nie może.

Wiadomości literackie.

— *Dziennik Poznański* rozpoczął druk powieści Maurycego Jokaja p. n. „Komedyanci życia“ w przekładzie p. G. J.

— Przy piśmie warszawskiem *Przyroda i Przemysł* wychodzić będzie od nowego roku jako dodatek „Słownik encyklopedyczny nauk przyrodniczych“, opracowany przez specyalistów.

— Czasopismu *Zwiastun ewageliczny*, wydawanemu w Warszawie, odebrano debit pocztowy w Austryi. Powtarzamy, że pismo to wychodzi w Warszawie i że mu debiut odebrano w Austryi.

— W Paderborn zmarła poetka niemiecka Ludwika Hemel, przeżywszy lat 78.

— Wyszło dzieło w Londynie p. t. „The Secret Societies of the European Revolution, 1770—1876.“ Autor Tomasz Frost, poświęca niemało miejsca polskim tajemnym stowarzyszeniom, mówi obszernie o naszych illuminatach, templaryuszach i Młodej Polsce, a kończy wiadomością o nihilistach.

Archeologia i sztuki piękne.

— Koncert państwa Menter-Popper, jak się okazuje, nie został zaniechany tylko odłożony, odbędzie się bowiem w piątek d. 5 stycznia.

Teatr.

— Dziś „Daniszewy“.

— W niedzielę na przedstawieniu „Emigracyi chłopskiej“ Anczyca teatr był pełny. Wczoraj artyści nasi zbierali huczne oklaski w „Krakowiakach i Góralach“ (Część III). Tańce powiodły się wybornie.

— Komedya p. Bałuckiego, nosi tytuł „Komedya z oświatą“, a nie, jak mylnie donieśliśmy „Komedya ze świata“.

— Termin konkursu dramatycznego upływa z d. 15 stycznia 1877 r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— W dniu dzisiejszym przypada siedemnaste ciągnienie losów miasta Insbruku, z główną wygraną 25,000 złr.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Według *N. fr. Presse* mocarstwa wręczyły Porcie identyczną notę, a w razie jej odrzucenia Rosya ma przesłać ultimatum. *Fremdenblatt* zapewnia, że Austrya ani finansowo ani militarnie nie rozpocznie mobilizacyi, nawet w razie wybuchu wojny między Turcyą a Rosyą.

— *Polit. Corresp.* twierdzi, że choroba W. ks. Mikołaja jest niebezpieczną, i że komendę po nim obejmie jen. Kaufmann.

Peszt. Według dziennika *Hon*, W. ks. jest umierający.

Paryż. Z powodu groźnej sytuacyi, wystawa prawdopodobnie zostanie odroczoną.

— Dnia 30go grudnia pochmurno, odwilż; toż samo dnia 31 i 1 stycznia. Termometr d. 30 doszedł do + 5·7 od + 0·1 C., d. 31 do 6·0 od + 1 1 C., zaś d. 1 stycznia do + 4·5 od 0·5 C. Barometr stoi bardzo nisko; o godz. 6ej rano dnia 2 wskazywał on 733·3 mill.; termometru + 1·4 C. Wiatr zachodni.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 0.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 9.

— Dziś we wtorek Makarego i Martyniana. Jutro we środę Daniela i Genowefy.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bezpłatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 30 Grudnia.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	153	—	155	—
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	61	25	63	—
za 100 złr. w. a. w srebrze	114	—	116	—
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	113	—	114	50
za dukat ważny	5	95	6	07
za napoleondor	09	97	10	17
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	81	50	83	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	75	75	77	75
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	82	75	84	75
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	75	87	75
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	96	—	98	—
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	96	—	98	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	88	75	90	75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	77	50	79	50
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	199	—	203	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	108	50	112	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	16	—
Losy miasta Stanisławowa	18	50	20	50

Wiedeń, 30-go grudnia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 60·95— Renta srebrze 66·40 — Losy z r. 1860 110·25· — Akcye Banku Narod. 818·—·— Akcye kredytowe 135·60· — Londyn 124·75. — Srebro 113·65·— Napoleony 9·98—. Lombardy 78·— Losy z r. 1864 131·—. Akcye kolei Karola Ludwika 203·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. 85·50 Akcye kolei węg.-wschod. 30·50 Anglo Bank 69·50— Obligacye indemn. galicyjskie 82·50— Losy premiowe węgierskie 69·50 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 83·50 Akcye kolei półn. zach. austr. 117·25 Listy zastaw. hipoteczne 86·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 61·50 Ruble 152·75

Usposobienie giełdy: stałe.